



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 27 lutego 1949 r.

Nr 8—9



Św. Kazimierz przed drzwiami kaplicy zamkowej na Wawelu.

Wielki królewicz Polski

Noc była jeszcze głęboka, oświecały ją tylko gwiazdy iskrzące, a na ziemi śnieg zamarzał od srogiego mrozu. Jeszcze milczały dzwony kościołów, jeszcze ubogi wyrobnik odpoczywał we śnie po ciężkiej pracy, a już na zamku królewskim w Krakowie migotało światło w dwóch oknach przez zamarzniete drobne szybki.

Wszyscy wiedzieli, że to okna komnaty synów króla Kazimierza Jagiellończyka, że tam królewicze śpią, uczą się wraz z nauczycielem swym kanonikiem Janem Długoszem. W narożniku tej długiej i wysokiej izby, na której ścianie wisiał tylko krzyż, wstał z twardego łóża książę Długosz. Ubrał się coprędzej, skrzesał ognia,

zapalił żółtą woskową świecę. Następnie odmawiał modlitwę, a potem stanawszy pośrodku izby, zawołał donośnym głosem:

— Dzieci wstawajcie! Niech Bóg będzie pochwalony!

W mgnieniu oka odezwały się młode głosy:

— Na wieki!

Czterech dziarskich chłopaków powstało co żywo na nogi i poczęło się ubierać. Najstarszy mógł mieć lat piętnaście, najmłodszy dziesięć.

Byli to: Władysław, późniejszy król czeski i węgierski, Kazimierz, który wystąpił sobie niebieską koronę, Jan Olbracht i Aleksander królowie polscy. Mieli oni jeszcze dwóch młodszych braci, ale ci mali jeszcze wówczas pozostawali pod opieką matki, królowej Elżbiety.

Królewicze spali na ziemi. Skóry niedźwiedzie, kozuchy były im przykryciem i poduszką.

Pozdrowiwszy z uszanowaniem kapłana, otulili się w zimowe kożuszki, potem z kolei szli do wielkiej miednicy. Tam każdy podawał głowę pod lejącą się zimną wodę, zamaczał w niej twarz i ręce, tarł kark i uszy pływającymi kawałkami lodu i żartował sobie z niewieściuchów, co to do mycia ogrzanej wody żądają.

— Dosyć chłopcy — zawołał ksiądz Długosz, — czas do pacierza.

Ukląkł na środku izby, wieńcem otoczyli go królewicze. Wszyscy złożyli dłonie koronie i odmawiali głośno i wyraźnie modlitwę pańską. Po skończonej modlitwie odśpiewali „Bogu Rodzica“.

Ksiądz Długosz, nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka, opiekował się troskliwie wszystkimi królewiczami, najwięcej jednak kochał Kazimierza. Królewicz Kazimierz, chociaż drobny, wątyły, najlepiej znosił wszelkie niewygody, posłuszny był i łagodny a dobry. Mówiono o nim, że niebo nosił w sercu. Taki miał zawsze uśmiech promienny.

Nigdy nie wynosił się godnością królewskiego rodu.

Młody był i chętnie oddawał się nauce, a czas wolny spędzał na modlitwie, w której tak się zatapiał, że nie widział nic z tego co go otaczało. Miłosierdzie jego dla ubogich i uciśnionych nie miało granic.

Razu pewnego ksiądz Długosz później niż zwykle udawał się do komnaty sypialnej na spoczynek. Jakże się wystraszył, zauważywszy posłanie królewicza Kazimierza puste. Zrobił się rozruch wielki na zamku, szukano nadaremnie po wszystkich komnatkach zaginionego. Dopiero straż nocna znać dała że królewicz kłęczy pogrążony w modlitwie przed drzwiami kaplicy zamkowej. Obudzony z zachwycenia powrócił

z swym wychowawcą, a ksiądz Długosz strofował go, że naraża swe zdrowie i życie, które jest potrzebne dla całego narodu.

— Złe czynisz mój synku — narażasz swe siły — a kiedyś będziesz dzierżył w swych rękach losy narodu całego. Bacz więc, abyś rósł w siłę, ty, który będziesz władcą narodu.

— O nie mów tego nauczycielu. Ja nie jestem na królowanie łakomy, bo mnie Bóg stworzył na to królestwo, które Jezus Chrystus męką i śmiercią przygotował.

Wkrótce królewicz zaczął zapadać na zdrowiu. Przewieziono go do Wilna, a tam lekarze radzili, aby odstąpił od postów i umartwień, które szkodzą zdrowiu. Kazimierz oparł się temu mówiąc:

— Nie zrobię tego nigdy, abym dla zdrowia doczesnego miał łaskę Bożą utracić.

Przepowiedział dzień i godzinę śmierci, oddał ducha, tuląc do piersi wizerunek Ukrzyżowanego Jezusa.

Ogromna była boleść rodziców i całego narodu w dniu śmierci królewicza.

Wkrótce jednak pocieszały wszystkich cudowne wydarzenia przy zwłokach Kazimierza, znaki te potwierdzały sławę jego świętości. To też papież Klemens VII policzył go do rzędu świętych Patronów Polski.

(P.K.)

Jabłuszko

(Dokończenie)

Jagusia uszczęśliwiona śpieszy teraz do domu. Aliści, co to znaczy? Na stole stol drzewko, świeczki się palą, może zbłądziła?... Skądżeby choinka znaleźć się miała w ich nędznej chatce? Zegna się, obchodzi dokoła, aż tu Burek ją poznał, wybiega naprzeciw, łasi się i szczeka; więc puka do drzwi z bijącym sercem.

Babcia otwiera, chyba śni się Jagusi, co tu różności jest pod drzewkiem! Dla babci jest ciepła chustka, kożuszek dla niej i mone buciki. Wdziała jeden w sam raz dla niej, ani za duże ani za małe: ale tylko jeden włożyła, a z drugą nogą śpieszy oglądać, bo nie wiadomo, na co wplerv patrzeć. Jest mąka, kawał słoniny, bułka biała i pierników tak dużo. A tu jabłka w torebce, takie samuśkie czerwone jak to, które Panu Jezuskowi ofiarowała.

Patrzy i oczom nie wierzy, a babcia mówi:

— Panienki z Caritasu były, tyle wszystkiego nam przyniosły, pytały o ciebie, ale czekać nie mogły, bo jeszcze z „Gwiazdką“ pojechały do starej Mateuszowej, tam tyle

drobiazgu. Niech im Pan Bóg stokrotnie za wszystko odplaci. Dały mi jakiegoś ziółka na kaszel. Mówiły, że jak je przez kilka dni popije, to mi choroba przejdzie. Takie dobre panienki!

A teraz Jagusia zaczęła opowiadać. Słuchała ją babka z rozrzewnieniem, a potem kładąc rękę na głowie dziewczynki rzekła z namaszczeniem:

— Widzisz, Jagusiu, za twoją ofiarę, z szczerego serca złożoną, jak ci Pan Jezus stokrotnie oddał. Hojny to Pan i Król. Służ mu wiernie przez całe życie, kochaj Go, On nigdy nie opuści, a dla drugich bądź dobrą, bo i za szklankę wody, podaną bliżniemu, zapłata będzie w niebie.

Po tylu wrażeniach kamiennym snem zasnęła Jagusia. Zdawało się jej, że słyszy cudne koledy; to pewnie śpiewali Aniołowie, bo właśnie zaczynała się w kościołach pasterka.

„Dzień dobry Bogu!”

Daleczka i Renia dwie siostrzyczki lubią długo spać. Przede wszystkim Dalka ociąga się ze wstawaniem, gdy mamusia budzi do szkoły. Prosi o „kilka minut” w łóżeczku. Zdarza się że Renia jest już prawie gotowa, gdy tamta dopiero wychodzi spod pierzyny. I dlatego robi Magdalenie różne uwagi:



Zabawki Małego Jezusa,

„— Dalko, przeżegnaj się...”

— Nie powiedziałeś „dzień dobry” mamie.

— Umyj się lepiej... Spiesz się bo koleżanki czekają... Nie zapomnij książek do szkoły...

Razu pewnego, gdy mamusia wyszła z domu do piekarza po chleb, Dalka zapomniała o paciorku porannym i usiadła do śniadającej Renatki zabierając się do jedzenia.

Nie uszło jej to bezkarnie. Siostra przypomniała jej zaraz obowiązek modlitwy chrześcijańskiej.

— „Powiem mamusi Magdeleno, że wyszła z łóżka i nie pomodliła się, że prosto garniesz się do jedzenia jak pro...”

Jeszcze nie dokończyła a matka weszła. Renatka powtórzyła całe zajście — i Dalka w płacz...

Matka dała jej dobrą nauczkę:

— „Widzisz Dalko. nie tylko gdy Mamusia jest w domu i patrzy na ciebie masz się modlić. Tak jak mnie pozdrawiasz rano przez „dzieńdobry”, tak też i Bogu masz po przebudzeniu się powiedzieć „Dzieńdobry” w szczerzej modlitwie porannej. On jest naszym Ojcem niebieskim.

Dobre dziecko wstając rano zawsze powie dzieńdobry Bozi odmawiając nabożnie swoją modlitwę poranną a potem pobiegnie do Mamusi by się z nią serdecznie przywitać.

Czy dobrze odpowiedziałeś!

Podajemy Wam, Kochane Dzieci, odpowiedzi na pytania stawione w nr 6—7 Małego Tygodnika. Prosimy porównać je ze swoimi odpowiedziami. A więc:

1. Co to jest katechizm?

Katechizm to mała książeczka, podająca w zwięzłej formie zasadnicze prawdy religii chrześcijańskiej.

2. Co to jest religia chrześcijańska?

Religia chrześcijańska jest to wyznanie wiary głoszone światu przez Jezusa Chrystusa i przez Kościół święty.

3. Czy Boga możemy doskonale poznać naszym rozumem?

Boga nie możemy samym rozumem poznać doskonale, ponieważ rozum nasz jest skończony, ograniczony — a Bóg jest nieskończony i nieograniczony.

Co postanowiłeś uczynić z dobrych uczynków w Wielkim Poście, by wywdziżyć się P. Jezusowi za dzieło odkupienia i za to, że jesteś katolikiem?

A teraz stawiamy nowe pytania o wierzę:

1. Co to znaczy wierzyć?
2. Jak nazywamy akt, w którym uznajemy prawdy przez Boga objawione a przez Kościół nauczane?
3. Dlaczego wierzymy w prawdy Boże?
4. Napisz z pamięci akt wiary.

Nasze listy

Kochane Dzieci! Na biurku leżą Wasze miłe liściki. Jest ich jak zawsze wiele, z radością je przeglądam.

Józef Kodak z Sulechowa donosi, że jest stałym abonentem Małego Tygodnika i gorliwym jego rozprzewadzą. Mimo tego zajęcia żywo interesuje się kącikiem katechizmowym i nieźle odpowiada na pytania. Tadeusz Krzysztofiak z Rawicza podaje nam ciekawą wiadomość, że ma zamiar zapisać się do Krucjaty Eucharystycznej w Rawiczu, która podobno liczy 700 dzieci. Hieronim Matysiak z Karśnic poza odpowiedziami katechizmowymi donosi nam, że w jego parafii Wilkowo Polskie niemal całe Karśnice przystąpiły do spowiedzi i komunii św. pod sztandarem N. Serca Pana Jezusa i poświęciły się wraz z parafią Boskiemu Sercu. Baśka Wróblewska z Przechlewa odpowiada pięknie na pytania, tak samo jak i Ciekąńska Urszula z Piasków. Maria Pawlikowska z Kościana odpowiedzi opracowała ślicznie i przejrzyście. Zdaje się, że najlepiej. Cecylia Laskowska, Jerzy Laskowski z Międzyzdrojów dzielą się z nami garścią wiadomości załączając już po raz trzeci swoje odpowiedzi. Graj Franciszek z Zakrzewa, Grzeszczak Emilia z Krzywina, Guga Stanisław z Gryfina, Eugenia Sowińska z Gorzowa, Mielochówna Cecylia z Borgowa, Januszkiewicz Jerzy z Sulęcina, Stępień Tadeusz z Koszalina, Marysia Chmarzanka z Poznania, Czesław Nowakowski z Budowa pow. Słupsk, Borowcówna Maria z Walcza nadesłali również

nieźle odpowiedzi. Ale Eugenia Sowińska z Gorzowa, uczennica klasy 7-mej w szkole Nr 3 tak pisze: „Myślałam, że będzie nas więcej z Gorzowa i że Tygodnik Katolicki rozchodzi się tylko po Ziemiach Odzyskanych. A tu piszą aż z Lublina. Hej, koleżanki gorzowlanki, czy znów damy pobić się przez Międzyzdroje”.

Jerzykowi Januszkiewiczowi zwłaszcza jego Mamusi serdecznie dziękujemy za ofiarę 100 zł. Pieniądze zostały przekazane na cele Małego Tygodniczka.

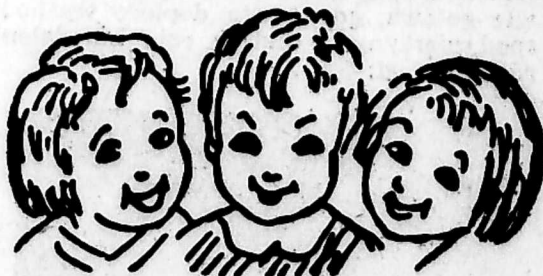
W końcu jeszcze jeden list. Błaszak Jerzy Pokutników Aleksander, Nowak Bronisław, Koperski Jerzy zabierają głos w imieniu swoich 42 kolegów przebywających w Domu Turnusowym w Charcicach oraz dzieci charcickich. Brawo dzielna czwórka. Umiecie myśleć dobrze i trafnie odpowiadać.

Kochane Dzieci! Z utęsknieniem znów będę czekał na Wasze liściki, bo nie tylko będziemy wynagradzać za mądre odpowiedzi, lecz i za wytrwałość w pracy.

Dziękuję za pozdrowienia i fotografie. Łączę dla Was wszystkich serdeczne pozdrowienia i życzę wiele pomyślności w nauce.

Wasz Przyjaciel.

Na wesołej fall



Nad wodą.

Janek — Czemu kobiety nie łowią ryb na wędkę?

Franek — Bo nad wodą trzeba siedzieć cicho i nic nie mówić?

Tatusz poszedł.

- Janku czego płaczesz?
- A bo tatusz poszedł...
- No to co z tego? Poszedł i wróci...
- Kiedy poszedł po rzemień na mnie.

Pięć much.

- Tatusiu — woła mały Jaś — złapałem pięć much.
- No więc, co z tego?
- Ale to są dwie panie i trzech panów...
- Skąd to wiesz?
- Bo dwie latały koło lustra, a trzy koło butelki z wódką...



Kolęda w Charcicach.